



Alicja Mazan-Mazurkiewicz

Uniwersytet Łódzki

 <https://orcid.org/0000-0001-5782-042X>

Słabość istot żywych *Ewolucja według Calpurnii Tate* Jacqueline Kelly

The Vulnerability of Living Beings

The Evolution of Calpurnia Tate by Jacqueline Kelly

Abstract: The article is an analysis and interpretation of Jacqueline Kelly's novel *The Evolution of Calpurnia Tate* (situated in the context of the writer's work and, more broadly, the trend of retro youth novels). Referring to the concept of catharsis constitutive of Greek tragedy (offered to the recipient to experience pity and fear), I would like to present *The Evolution of Calpurnia Tate* as a work that offers compassion, sadness and hope – a “weak” version of catharsis, adjusted to the sensitivity of the young reader, and, at the same time, not distorting the difficult truth about the world. Above all, the category of weakness, common to people and other human beings have been highlighted. The primary goal of the article is, therefore, to extract the axiological message of the novel. To do so, a compilation of various methodologies (comparative studies, ecocriticism, feminist criticism), and a research tool have been used.

Keywords: novel, ancient Greek tragedy, Darwinism, weakness, sympathy

Ewolucja według Calpurnii Tate to pierwsza część dylogii Jacqueline Kelly, autorki nowozelandzkiego pochodzenia, która w młodości przeniosła się do Kanady, następnie zaś do Teksasu, do Austin. Właśnie w okolicach Austin zlokalizowana jest akcja obu powieści¹.

¹ Amerykańskie pierwodruki tomów dylogii dzieli sześć lat (powieść *The Evolution of Calpurnia Tate* ukazała się w 2009 roku, kontynuacja, zatytułowana *The Curious World of Calpurnia Tate*, w 2015 roku); polskie edycje wydawnictwo Dwie Siostry opublikowało odpowiednio w roku 2016 (*Ewolucja według Calpurnii Tate*) i 2017 (*Niezwykły świat Calpurnii Tate*). W Stanach Zjednoczonych na fali popularności dylogii autorka wydała także cykl ilustrowanych książek dla młodszych dzieci,

Dylogię należy włączyć w nurt dziewczynskich powieści retro, sytuujących bohaterki w ostatnich dekadach XIX wieku lub na przełomie XIX i XX wieku, w kontekście początków emancypacji kobiet i zmagania z patriarchalnym światem. Kwestie dziewczęcych ambicji intelektualnych i poszukiwania innego miejsca w życiu niż to zakładające odgrywanie tradycyjnej roli kobiety związanej z ogniskiem domowym dobrze się wpisują w fabuły kryminalne; dowodzi tego sukces książek detektywistycznych – cyklu Katherine Woodfine *Tajemnice domu handlowego Sinclairs* (*The Sinclair's Mysteries*), a zwłaszcza cyklu *Enola Holmes* (*The Enola Holmes Mysteries*) Nancy Springer o młodszej siostrze detektywa wszech czasów – Enoli Holmes.

Jacqueline Kelly ukazuje zdecydowanie mniej radykalny, ale przez to bliższy realizmowi wariant emancypacyjnych dążeń. *Ewolucja według Calpurnii Tate* to powieść o dziewczynce, jedynej siostrze sześciu braci, córce bogatego plantatora bawełny i orzechów pekan na teksaskiej prowincji. Bohaterka latem 1899 odkrywa swoją pasję badawczą (przyrodniczą). Sprzymierzeńca znajduje w dziadku, niegdyś uczestniku wojny secesyjnej, uchodzącym za dziwaka, twórcy rodzinnej fortuny, który wycofał się z zarządzania domowym przedsiębiorstwem i w znacznym stopniu także z życia rodzinnego.

Badacze literatury dziecięcej niejednokrotnie wracają do książek wartościowych, ale niezbyt znanych szerszemu gronu, a co gorsza, bez większych szans na lekturowy powrót (choćby z powodu braku wznowień), lub skupiają się na nowościach wydawniczych w nieunikniony sposób niszowych (na przykład ze względu na wydawnictwo, a szerzej – uwarunkowania rynku książki). O dylogii Kelly można pisać z poczuciem, że ta książka, na szczęście, ma szansę na szerszy odbiór. Tym bardziej warto poświęcić parę słów temu, co Maciej Wróblewski określa jako aurę współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży. Ta aura to:

konstruowane przez trzy podmioty otoczenie, które modeluje funkcjonowanie we współczesnym obiegu literackim utworów dla młodych czytelników, a tym samym wpływa na sposób prezentacji obecnych w tekstach modeli aksjologicznych. Pierwszy z nich to blogokrytyka, drugi stanowi dominanta dyskursu publicznego, trzeci zaś to protoautor. Zarówno blogokrytyka, jak i dominanta dyskursu publicznego mają bezpośredni związek z kształtowaniem aury wartości poszczególnych utworów i całej literatury „czwartej”.

Wróblewski, 2018, s. 32

Recenzje powieści *Ewolucja według Calpurnii Tate* w blogosferze sytuują ją wyraźnie, co istotne, w ramach dyskursu feministycznego, jako przykład literatury

z Calpurnią i jej młodszym bratem jako głównymi bohaterami spieszącymi z pomocą dzikim zwierzętom.

pod hasłem „dziewczyny mogą”; zarazem jednak powraca w tych recenzjach konstatacja (połączona niekiedy z nutą rozczarowania) o ostrożnym, dalekim od radykalności charakterze buntu głównej bohaterki. Oto parę przykładów:

Powieść Kelly jest urocza, lekko staroświecka, zabawnie ironiczna i bardzo poprawna. Calpurnia wprawdzie się butuje, przeżywa przymus wtłoczenia jej w odpowiednie dla młodej panny ramy, ale wszystko to przebiega w miarę bezboleśnie, serdecznie niemal.

Eingestellt von Anna, 2018

Powieść Jacqueline Kelly zalicza się do grupy książek bez wahania określanych jako „urokliwe i ciepłe”, choć nie są to jej jedyne zalety (dorzucę choćby lekko ironiczny humor). Główna bohaterka jest wyrazista, od razu budzi sympatię swoją naturalnością; kibicujemy jej w walce o swobodę. Reszta postaci też jest dobrze naszkicowana: dziadek destylujący whisky z orzechów pekan, gromadka braci, rodzice – szczególnie matka, która zdaje się przelewać na jedyną córkę swoje marzenia o towarzyskich triumfach (sama ich nie zaznała ze względu na wojnę), przyjaciółka Calpurnii Lula – jej całkowite przeciwieństwo, słodka i śliczna miłośniczka damskich zajęć. „Ewolucja” jest ciągiem epizodów z życia Calpurnii i jej rodziny, barwnych scenek z życia rodzinnego i sąsiedzkiego, dzięki którym lepiej poznajemy i bohaterkę, i epokę, atmosferę schyłku XIX stulecia w prowincjonalnym amerykańskim miasteczku, gdzie wielkim wydarzeniem jest wprowadzenie telefonów. To świat konserwatywny, przenikają doń nowinki techniczne, ale mentalność ludzi wolniej poddaje się zmianom, chociaż te nieuchronnie stoją już za progiem. I może upór Calpurnii pozwoli nieco szerzej otworzyć drzwi i wpuścić trochę świeżych poglądów.

Piotr [Piotr Chojnacki], 2017

Po (w trakcie) politycznych zawirowań, chwila relaksu przy powieści, która i tak, dzięki niebywałemu instynktowi (szczęściu?) wydawnictwa Dwie Siostry, wstrzela się w aktualne tematy: edukacji, patriarchalnego modelu społeczeństwa i sytuacji kobiet.

Ewolucja według Calpurnii Tate to tytuł, który wieloznacznie wskazuje na dwa filary powieści: obecność i znaczenie teorii Darwina w świecie konserwatywnego Teksasu końca XIX wieku oraz zmianę, jaka zachodzi w jedenastoletniej bohaterce.

Przyjemna i intrygująca lektura. „Dziewczyńska”, choć z założenia przełamująca stereotypy. Historia, którą się czyta lekko, dość grzeczna w swej opowieści o buncie. Powieść, która pragnie oczarować czytelniczkę kostiumami „z epoki” (a przynajmniej ich wyobrażeniem) i zmianą bohaterki. Nie wiem, czy ta powieść to kandydatka do feministycznej wersji Bildungsroman – powieści o dojrzewaniu, ale może warto tak o niej pomyśleć?

Poza Rozkładem, 2016

Sam tytuł powieści pośrednio sugeruje, że istotną rolę w fabule odgrywać będzie teoria Karola Darwina. Przede wszystkim jednak obecne tu jest, na wielu poziomach tekstu, samo słynne dzieło *O powstawaniu gatunków*. Cytaty z niego funkcjonują jako paratekst, motta rozdziałów².

W fabule pojawia się najpierw echo książki Darwina – myśl wypreparowana z rozmów dziadka z pastorem przez główną bohaterkę i zarazem narratorkę Calpurnię: „Mówili o tym, że Natura eliminuje jednostki słabe, a silne pozostawia przy życiu” (Kelly, 2016, s. 19). Jest to ta właśnie myśl, która (wraz z myślą o roli przypadku w kształtowaniu się świata natury) od początku upowszechnienia się Darwinowskiej teorii z jednej strony budziła silny sprzeciw, z drugiej – legła u podstaw darwinizmu praktycznego, rozumianego jako uprawomocnione przeniesienie bezwzględności natury do dziedziny relacji społecznych. Świadomie abstrahuję od kwestii, czy samo takie ujęcie (streszczenie) idei Darwina jest słuszne (a tym bardziej od dyskusji o przenoszeniu teorii do sfery moralności). Interesuje mnie to, jak wzajemne relacje słabości i siły zostały ukazane w powieści kanadyjskiej autorki.

Recepcja Darwina (potoczna, nie naukowa, i oczywiście współczesna, nie dziewiętnastowieczna) jest niewątpliwie kontekstem lektury dylogii. Do zbadań żywotności tego kontekstu wykorzystałam swego rodzaju (nieprofesjonalne) narzędzie – „wywiad środowiskowy”. Za pośrednictwem poczty uczelnianej poprosiłam studentów polonistyki, by wypisali swoje pierwsze, szybkie skojarzenia z książką Darwina *O powstawaniu gatunków*. Zależało mi przede wszystkim na tym, by dowiedzieć się, na ile silnie współcześni młodzi ludzie łączą autora – i dzieło – z pojęciem bezwzględnej walki o byt.

Odzew był szybki; otrzymałam około trzydziestu odpowiedzi, których tryb udzielenia – nawet sądząc po stylu – odpowiadał mojej sugestii, tj. maile odzwierciedlały uchwycone na gorąco skojarzenia pojawiające się w umysłach respondentów.

Oto wszystkie uzyskane przeze mnie odpowiedzi w kolejności od najbardziej zwięzłych (pojedyncze słowo) do najobszerniejszych, wielopunktowych³.

Ewolucja⁴.

Biologia, ewolucja, zwierzęta, natura :)

² Warto dodać, że tłumaczka *Ewolucji*... Katarzyna Roslan, posłużyła się uwspółcześnioną edycją przekładu z lat 1884–1885, którego autorami są Szymon Dickstein i Józef Nusbaum.

³ W odpowiedziach wprowadziłam jedynie drobne korekty dotyczące ortografii oraz interpunkcji.

⁴ Ta odpowiedź padła dwukrotnie.

Ewolucja, biologia, fauna i flora, genetyka.

Kontrowersja.

Małpy, ewolucja, rozwój, selekcja naturalna.

Biologia, walka, walka o zasoby, przetrwają najsilniejsi.

Biologia, zwierzęta, ludzie, rośliny, przyroda, historia, krąg, życie.

O jakie gatunki chodzi? Gatunki czego/kogo?

Brzmienie mojego skojarzenia jest bardzo proste: to leksem *ewolucja*.

Początek czegoś wielkiego. Podstawa na przyszłe lata.

Małpa, prymitywność, biologia, podważenie autorytetu instytucji Kościoła katolickiego.

To, w jaki sposób opublikowana przez Darwina powieść wpłynęła na społeczeństwo brytyjskie i jaki miała wydźwięk w epoce wiktoriańskiej.

Skojarzenia z książką Karola Darwina *O powstawaniu gatunków*: ewolucja, kontrowersja, cenna praca naukowa, przełomowe wydarzenie (wydanie książki), debaty wśród badaczy.

Teoria ewolucji, wojna z Kościołem, wewnętrzna sprzeczność, wielki rozłam między tym, w co wierzę, a tym, co wiem, nowy pogląd na świat.

Ewolucja człowieka, obalenie dawnych wierzeń, spór z Kościołem, wspólny przodek – to pierwszych kilka myśli.

Nie znam samej treści, ale pierwsze skojarzenia to: ewolucja, biologia, człowiek, powstanie człowieka, przeciwieństwo kreacjonizmu, nowe myślenie o świecie (naturze), antropocentryzm, fauna, rozwój.

Gdy myślę o książce K. Darwina *O powstawaniu gatunków*, w mojej głowie pojawiają się terminy „ewolucja” oraz „darwinizm”.

Rewolucja naukowa, nowatorskie podejście do nauki, wychodzenie poza schematy, „uzwierzenie” człowieka, racjonalizm, darwinizm, podwaliny pod współczesną naukę.

Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to jak ta książka i jej założenia łączą się z biblijną koncepcją stworzenia. Słyszałam, że się nie wykluczają, ale nie zgłębiłam tematu wystarczająco dobrze.

Na myśl przychodzą mi słowa: „rewolucyjność”, „przełom”, „naukowość”, „człowiek jako zwierzę”, „małpa”, „nowość”, „determinizm”. Ogólnie gdy usłyszałem Darwin i tytuł jego dzieła, pomyślałem „człowiek jako zwierzę – małpa/szympanś/goryl” oraz pojawiła się myśl o Kościele i jego wykładni pochodzenia człowieka.

Książka Karola Darwina pt. *O powstawaniu gatunków* kojarzy mi się przede wszystkim z przełomem, jako iż autor przedstawił w niej wiele nowych stwierdzeń i odkryć naukowych, które odmieniły sposób patrzenia na świat i dały początek teorii ewolucji. Do dnia dzisiejszego dzieło to stanowi podstawę dla wielu biologów i naukowców, ale też nie przestaje budzić kontrowersji wśród społeczeństwa.

Teoria ewolucji gatunków:

- przełomowe badania i jedna z najważniejszych prac naukowych w historii,
- późniejsza inspiracja dla wielu dziedzin nauki (np. informatyki – sztucznej inteligencji),
- sprzeciw [wobec] teorii pochodzenia istot głoszonej przez Kościół.

Ewolucja oraz droga, w której powstał człowiek.

Biologia, biologia, biologia.

Kto silniejszy, ten przeżyje.

Luźne skojarzenie: niesamowity fakt przeplatania się wiedzy ówczesnych naukowców, bez – przynajmniej tak się zdaje – jakiegoś podziału na lepsze i gorsze nauki. Mniejsza o większość, czy np. traktowanie języka jako zbioru słów i szukanie ich historii to taki świetny pomysł, bardziej chodzi o to, że naukowcy z różnych dziedzin czytali sobie nawzajem (i Darwin czytał sobie lingwistów).

Ach, i jeszcze jedno skojarzenie – jest taka polska grupa filmowa, która się nazywa Darwin. Warto sprawdzić na YouTube (można zacząć np. od „C.H.A.O.S. – czyli początek wszyściego”).

W ramach podsumowania owych wypowiedzi można stwierdzić, że echo okrutnego stwierdzenia o zagładzie słabszych i bezwzględnej dominacji silnych pojawia się w opiniach studentów, ale nieczęsto. Młodzi ludzie uwypuklają aspekt samej nauki, jej rozwoju, koncepcję ewolucji. Natomiast z „ciemnych” stron

koncepcji Darwina wskazują „uzwierzczenie” człowieka (wyrazem tego jest owa „małpa”). Kilkukrotnie wymienione zostało samo pojęcie „darwinizm” (choć trudno stwierdzić, w jakich kategoriach pojmują je respondenci) i zaznaczony został aspekt kontrowersji między nauką a wiarą.

W fabule powieści Jacqueline Kelly książkę Darwina poznajemy najpierw w wielokrotnym zapośredniczeniu – Callie zwięźle streszcza myśl, którą wypręparowała z rozmowy dwóch mężczyzn. Następnie książka staje się upragnionym i nieosiągalnym – z wielu powodów – obiektem pragnień bohaterki. „Nie mamy jej, oczywiście. Nie trzymalibyśmy czegoś takiego w naszej bibliotece” – deklaruje oburzona bibliotekarka z jedynej dostępnej dziewczynce biblioteki zlokalizowanej w najbliższym miasteczku. Kobieta nie pozostawia jednak złudzeń: „nie mogłabym ci jej wypożyczyć bez zgody mamy. Nie wiem, czy pozwoliłaby ci ją czytać. Masz taką zgodę?” (Kelly, 2016, s. 20).

Doznane upokorzenie wzbudza w Calpurnii odruch buntu, ujęty w formę marzenia, przekornie odwołującego do baśniowego archetypu:

Bo w końcu czym jest jedna książka? Ma takie wielkie znaczenie? Kiedyś przyjdzie taki dzień, że będę miała wszystkie książki świata – całe półki pełne książek. Zamieszkam na wieży z książek. Cały dzień będę tylko czytać i jeść brzoskwinie. A jeżeli w okolicy pojawi się piękny książę w lśniącej zbroi na białym rumaku i zacznie mnie błagać, żebym spuściła włosy, to będę go ostrzeliwać pestkami brzoskwiń, dopóki nie ucieknie.

Kelly, 2016, s. 22

Interesujące, że chociaż w rozmowie z bibliotekarką Callie została potraktowana po prostu jako dziecko (odmowa nie była związana z jej płcią), to wyobrażony bunt wymierzony jest także w baśniowy wzorec kobiety: biernej i czekającej na szczęście, które przynosi mężczyzna.

Teoria Darwina oraz dążenia emancypacyjne kobiet w XIX wieku to z pewnością dwa fakty społeczne o ładunku wybuchowym, budzące sprzeciw, a często jawne potępienie, gdyż traktowane jako zamach na naturalny porządek rzeczy, ład duchowy i moralny. W powieści Kelly jednak relacje między tymi dwoma zjawiskami są mniej wyraziste, a recenzje na blogach świadczą o tym, że i czytelnikom relacje te wydają się niezupełnie oczywiste. „Może Darwin i wyimki z *O pochodzeniu gatunków* są jedynie pretekstem”? – pyta autorka bloga Poza Rozkładem i rozwija myśl: „może Kelly miała ambicje, by stworzyć swoją opowieść »o pochodzeniu« nowego gatunku, jakim jest (hipotetyczna) współczesna, wolna kobieta, realizująca się tam, gdzie odnajdzie swoją pasję?” (Poza Rozkładem, 2016). To właśnie pasja przyrodnicza Callie i konkretne pytanie: czy dwa obserwowane przez nią typy pasikoników, różniące się wielkością i barwą, to dwa różne gatunki? – powodują, że bohaterka odczuwa potrzebę przeczytania książki

Darwina. Okoliczności sprawią jednak, że rozwiąże problem sama, posługując się jedynie obserwacją i wnioskowaniem. Dopiero wtedy, gdy przedstawi dziadkowi odpowiedź, do której doszła, na powieściową scenę wkroczy sama książka – jako uwieńczenie pierwszego sukcesu:

Dziadek sięgnął do sterty książek. Moim oczom ukazało się *Pieć Dantego*, bezpośrednio przy nim *O balonach na gorące powietrze*, zaraz obok *Studium o rozmnażaniu się ssaków* oraz *Jak rysować akty kobiece*. Dziadek wyciągnął ze stosu książkę oprawioną w ciemnozieloną skórę marokańską, z elegancko wytłaczanymi złotymi literami. Przetarł ją rękawem, choć wcale nie była zakurzona. Następnie skłonił się z przesadną galanterią i podał mi ją. Spojrzałam na okładkę. *O pochodzeniu [sic!] gatunków*. Tu, w moim własnym domu. Wyciągnęłam po nią obie ręce. Dziadek tylko się uśmiechnął.

W ten oto sposób zaczęła się moja znajomość z dziadziusem.

Kelly, 2016, s. 26–27

Jeśli przyjrzymy się sposobowi prezentacji książki Darwina w powieści jako zabiegowi literackiemu, warsztatowemu, to dostrzeżemy przemyślane rozłożenie akcentów, zakomponowanie tła: okoliczności, w jakich w ręce Callie trafia *O powstawaniu gatunków* (zasłużona nagroda za odkrycie, którego powodzenie zależało od zaangażowania bez gwarancji sukcesu) oraz inne książki towarzyszące temu dziełu. Współtworzą one zarówno portret dziadka, jak i pewien zespół dążeń i idei. Jest w nim zespolenie ludzkiej wynalazczości, przemożnych sił natury, ale też sygnał wyjścia poza pragmatyzm i zarazem poza dziewiętnastowieczną, mało-miasteczkową stosowność (akty kobiece jako konkretny obszar sztuk pięknych, i to w książce ośmielającej do własnej twórczości, nie zaś służącej jedynie do estetycznej kontemplacji). I jeszcze *Pieć Dantego* (samo *Pieć!*) – czy jako swoista przestroga, czy jako zachęta do zwiedzania zakazanych obszarów? Czy dlatego, że *Pieć* jest najbardziej dramatyczne, poruszające wyobraźnię i emocje – najbardziej ludzkie?

To, co w niektórych recenzjach wybrzmiało jako zarzut wobec powieści o Calpurnii (zbytne „ugrzedzenie”, niepełność buntu), w mojej ocenie wynika po prostu z faktu, że jest to powieść bliższa skomplikowanej prawdzie życia niż przywołane wcześniej umownie realistyczne fabuły kryminalne z nastoletnimi bohaterkami. Podobnie jak dzieło Darwina w bibliotece dziadka usytuowane zostało pośród innych dzieł, które wraz z nim współtworzą *pars pro toto* migotliwej, wieloznacznej prawdy o naturze, świecie i ludzkich dążeniach, tak bunt jedenastoletniej dziewczynki nie jest jedynym uczuciem, które nią kieruje. Calpurnia dostrzega złożoność świata i ku tej złożoności, niedającej się łatwo okiełznać, prowadzi nas także autorka.

Dorastanie dziewczynki i Darwinowski temat walki organizmów żywych o przetrwanie to dwa nadrzędne motywy, które można rozpatrywać w relacji konfrontacji, relacji, w której jest silny i słaby, wygrany i przegrany. Wynik tej konfrontacji daleki jest od darwinowskiej – w sensie potocznym – jednoznaczności. Moje „wewnętrzne oko” (nawiązuję do koncepcji Alicji Ungeheuer-Gołąb – 2024, s. 239)⁵ skierowane jest na słabość, sugestywnie obrazowaną i rezonującą współczuciem u bohaterów literackich i u czytelnika; nakazującą inne podejście do sytuacji konfliktowych, unieważniającą, a przynajmniej osłabiającą postawę konfrontacyjną.

Słabość i kruchość żywych istot są portretowane w powieści z subtelnością, do której komponentów zaliczyć można powściągliwą, ale głęboką wrażliwość dziecięcej narratorki i jej zmysł wnikliwej obserwacji, zarówno odniesionej do świata zewnętrznego, jak i introspektywnej.

Niekiedy to doświadczenie współczucia wynika z cech żywej istoty, tych cech, które przemawiają do wyobraźni dziewczynki. Callie rejestruje doświadczenie piękna, wzruszenie w kontakcie z naturą, współodczuwa z pragnieniem życia – jak podczas nieoczekiwanego spotkania z łanią jelenia wirginijskiego i jej cielęciem:

Miałam ochotę porwać je w ramiona i ochronić przed tym, co nieuchronnie mu groziło: kojotami, głodem, myśliwymi. A wtedy jelonek dokonał cudownej sztuczki: złożył najpierw przednie nogi, potem tylne i opadł na ziemię, gdzie... zniknął.

Kelly, 2016, s. 38

Czułość w oczywisty sposób rodzi się zwłaszcza w kontakcie z istotami małymi lub niedorosłymi. Obie cechy ma Piotruś (w oryginale – Petey), gąsienica motyla hodowana przez dziewczynkę. Obserwując wysiłki gąsienicy tworzącej kokon, Callie stwierdza: „Potrafił dziergać niewiele lepiej ode mnie, pomyślałam, i napełniło mnie to współczuciem” (Kelly, 2016, s. 118).

Gdy przeobrażony w wielką ćmę dawny Piotruś obja się o ściankę słoika, wydając dźwięk „suchy, makabryczny, wręcz złowieszczy” (Kelly, 2016, s. 124), dziewczynka czuje grozę, wręcz obawia się wejść do swego pokoju. Niemal somatycznie odczuwa uwięzienie owada w pułapce i jego bezradne próby uwolnienia się. Empatia Callie jest autentyczna, choć z pewnością powiązana także z jej osobistą sytuacją – szamotanie się ćmy to echo własnej sytuacji życiowej bohaterki, nie w pełni jeszcze przez nią uświadomionej. Niekiedy jednak to nakładanie się dwóch

⁵ Badaczka używa pojęcia „wewnętrzne oko” „do ukazania bardzo osobistego podejścia do tekstu jako obrazu pobudzającego do wizualizacji”, mając na myśli głównie ewokowane przez ów tekst „sugestywne obrazy o sile fantazmatów” (Ungeheuer-Gołąb, 2024, s. 239). Artykuł odnosi się do prozy o cechach realizmu magicznego. Używam tego pojęcia w nieco szerszym znaczeniu, rozumiem je jako dawanie przyzwolenia na podążanie za własną wrażliwością odbiorczą.

perspektyw, nakierowanej na świat zwierzęcy i do wewnątrz, jest czytelne i uświadamiane przez samą narratorkę:

Światlik Trvisa był jedynym, który pojawił się tamtej nocy. Choć wiedziałam, że te miłe, świecące owady powrócą do nas za rok, czułam się tak, jakby ich gatunek wymierał. Jakże smutno musi być ostatniemu, który wysyła jasny sygnał w mrok, samotny wobec nicości. Ale ja nie byłam samotna, prawda? Dowiedziałam się, że na świecie żyło wiele takich jak ja.

Kelly, 2016, s. 253

To, że jedenastolatka współczuje z tymi, których postrzega jako podobnych do siebie, jest w pełni zrozumiałe. Bardziej intrygujące wydaje się to, co sprawia, że nie mamy do czynienia z sentymentalnym, wybiórczym współczuciem. Przede wszystkim Callie jest adeptką nauk przyrodniczych i zdaje sobie sprawę z istnienia walki o byt. Spojrzenie dziewczyny jest uważne, dziecięce emocje nie przeszkadzają objawiać się czysto przyrodniczej pasji, która – za pośrednictwem żywej, naznaczonej poczuciem humoru narracji – może udzielić się także czytelnikowi:

Wojny kota z oposem rozpoczęły się na nowo. Rozszalały się, jak zwykle, wokół tylnej werandy. To znaczy, o ile coś takiego jak wojna na bierność i bezczynność może się rozszaleć. Zapewniły mi tym samym wyśmienite pole do badań naukowych, ponieważ co wieczór walka rozgrywała się dokładnie tak samo – okazały, przykurzony opos wyłaniał się spod domu, by spożyć swe nocne śniadanie w postaci resztek kuchennych i czego tam jeszcze. Jak zwykle zaskakiwał go jednak jeden z naszych Podwórzowych Kotów, strzegący tylnej werandy jako części swego terytorium. Kot i opos gapiły się na siebie wielkimi, okrągłymi oczami, pełnymi autentycznego zdumienia, po czym opos wydawał jęk i padał na ziemię. Leżał tam na boku, sztywny i zmartwiał, z dziwnym grymasem pyska, ukazującym zęby ostre i cienkie jak igły. Oczy miał utkwione w jeden punkt, wąsy nieruchome. Obrazował sobą ni mniej, ni więcej, lecz Śmierć Oposa.

Kot, codziennie tak samo zaskoczony widowiskiem, przyglądał mu się ze szczerym zdumieniem, niepewnie podchodził do ciała i ostrożnie obwąchiwał ziemię wokół niego. Potem przyjmował charakterystyczną kocią pozę podobną do bochenka chleba i z ogromną satysfakcją i poczuciem dobrze wypełnionego obowiązku przypatrywał się pokonanemu wrogowi. Po chwili, znudzony, odchodził do drzwi kuchennych z nadzieją, że wyłudzi od Violi jakiś smaczny kąsek. Włoki leżały nieruchomo jeszcze pięć minut, po czym jak gdyby nigdy nic podnosiły się na nogi i spokojnie odchodziły w poszukiwaniu własnego posiłku.

Scena ta powtarzała się wieczór w wieczór przez całe lato. Nigdy nie zbrzydła ani mnie, ani żadnemu z wrogów. Ileż satysfakcji daje bezkrawa wojna, w której każda ze stron jest tak samo przekonana o swoim triumfie!

Kelly, 2016, s. 41–42

O ile zmiany wprowadzane przez człowieka niekiedy drastycznie zaostrzają naturalne antagonizmy (mowa choćby o raniących się zwierzętach w niewoli, stłoczonych w zbyt małej przestrzeni – o takich sytuacjach jednak Calpurnia nie słyszała), nie dzieje się tak w tym konkretnym przypadku, tutaj człowiek łagodzi konflikt – opos i kot mają to samo źródło pokarmu; żadne ze zwierząt nie jest głodne. Wrażliwa Callie ma jednak okazję obserwować także drastyczne sceny walki o byt. Gdy teksański upał zmusza roślinożerne kardynały do zjedzenia mięsa, reakcją dziewczynki jest zarazem wstręt i współczucie (wysypuje ptakom ziarno); zachowuje przy tym chłodny umysł przyrodnika – przewiduje, że liczebność populacji w przyszłym roku spadnie, i notuje, że należy to potwierdzić.

Narracja bohaterki, przenikliwej, niekiedy szorstkiej w swej bezpośredniości, odsłania brutalność kryjącą się w samej naturze bytu, nawet gdy akurat „nic się nie dzieje”; Callie obserwuje zmęczone upałem, śpiące z otwartymi pyskami psy i stwierdza: „dokonałam ważnego spostrzeżenia – mianowicie, że psie podniebienie jest gęsto żebrowane w głęb, zapewne po to, by zapewnić odpowiedni kierunek przesuwania się wyrrywającej się ofiary, a kierunek ten nazywa się, rzecz jasna, obiad” (Kelly, 2016, s. 15). W jej spojrzeniu na rzeczywistość jest sumienna rzeczowość kandydatki na badaczkę, odwaga wysuwania i weryfikowania wniosków, ale jest coś jeszcze – wymiar etyczny, wyrażający się w szacunku dla dramatu istnienia:

[...] przez zwirowy podjazd przemknął pająk z rodziny pogońcowatych, ogromny i włochaty. Albo gonił coś mniejszego, albo sam był ścigany przez coś większego, tego nie stwierdziłam. Doszłam do wniosku, że wokół mnie bez przerwy rozgrywają się miliony małych dramatów. Choć dla napastnika i ofiary, którzy walczą na śmierć i życie, nie są one wcale takie małe. Ja byłam tu tylko gapiem, próżniakiem. Oni grali o wszystko.

Kelly, 2016, s. 28–29

Istotna jest zdolność Calpurnii do dostrzeżenia obu stron rozgrywającego się dramatu, uznania w obu tej samej podstawowej natury: istoty, która pragnie żyć. Bohaterka na przykład rozmyśla (z dziecięcym przestrachem) o sumie, ogromnej rybie zamieszkującej wody, w których Callie zażywa kąpeli: „wyobraziłam sobie, jak mnie chwytą, wciąga na dno i trzyma tam zbyt długo, a może raczej wystarczająco długo, zależy, z czyjej perspektywy na to spojrzeć – mojej czy jej” (Kelly, 2016, s. 113).

Intelektualna uczciwość Callie prowadzi do zanegowania przez nią podziału na byty godne współczucia (czy też po prostu uznania ich prawa do istnienia) i niegodne. Co więcej, jedenastoletka potrafi precyzyjnie zaobserwować i poddać krytyce język, który różnicuje istoty:

Jeśli chodzi o świetliki, to mówiło się o ich obfitości, a jeśli chodzi o mrówki – o pladze. Wtedy pierwszy raz przyszło mi do głowy pytanie – dlaczego? Skąd to rozróżnienie? I jedno, i drugie były przecież stworzeniami, które tak jak my próbują przetrwać suszę.

Kelly, 2016, s. 13

Z pamięci polonistki mogę przywołać wiersz Julii Hartwig [*** „Od jakiego formatu [...]”], w którym równie mocno wyrażona jest krytyka arbitralności ludzkich odczuć w stosunku do innych istot, choć ujawnia się ona w ironicznych pytaniach:

Od jakiego formatu warte są naszego współczucia i naszej pomocy?
Mucha jeszcze nie, komar jeszcze nie. Ani liszka.
Przy myszy sprawa wciąż jeszcze jest wątpliwa.
Przy ptaku wiele już serc czułych.

Hartwig, 1995, s. 90

Wyważone, zdolne do objęcia szacunkiem wszystkich istot spojrzenie dotyczy w powieści także relacji międzyludzkich. Bunt dziewczyny jest ugrzeczniony, zbyt słaby – tak można spojrzeć na postawę Callie wobec otoczenia, a uzasadnienia takiej formy sprzeciwu szukać w świecie przedstawionym – słaby, bo tylko taki jest możliwy w świecie jedenastoletniej mieszkanki teksańskiej prowincji u progu XX wieku. Można też widzieć w tym strategię samej autorki – ten mało wyraźny sprzeciw nie burzy przytulnego klimatu retro, stanowiącego z pewnością jedną z wartości estetycznych powieści. Można jednak spojrzeć na uczestników rodzinnego dramatu również w inny sposób – i wrażliwa narratorka oferuje nam takie spojrzenie: dostrzega relację walki, ale równie wiele uwagi poświęca relacjom miłości. Portretując bliskich, oferuje im dar współodczuwania – nawet jeśli jej samej odmówiono, niekiedy boleśnie, zrozumienia.

Matka Callie, Margaret, jawi się jako osoba apodyktyczna, dominująca nad nieobecny w życiu rodziny mężem (takie spojrzenie na ojca Calpurnii, z lekka anachroniczne, pojawia się w blogowych recenzjach). Ale to również, co dziewczynka zauważa, kobieta ciężko zapracowana, zajęta prowadzeniem domu, cierpiąca na migreny, zmęczona hałasem wywoływanym przez sześciu chłopców, słaba i dostępnymi jej skromnymi środkami próbująca oswoić świat, którego dla siebie nie wybrała. Margaret stara się sprawić, by przetrwało piękno, by mozolna praca

i prowadzenie przedsiębiorstwa nie były wszystkim, Calpurnia zauważa: „nasza mama tęskniła za wszelkim pięknem” (Kelly, 2016, s. 117). Córka w swojej narracji z uwagą i czułością rejestruje ślady matczynych starań: choćby walkę o czystość, beznadziejną w domu, w którym brudne dłonie Harry’ego, brata bohaterki, zostawia niedające się usunąć ślady na klawiszach z kości słoniowej, gdy ćwiczy on barokowe menuety. W tym trudnym świecie dostęp do wielkiej sztuki jest limitowany, ale Margaret się nie poddaje – kultywuje zwyczaj corocznej wyprawy z rodziną do Austen do teatru, choć wiąże się to z trwającą pół dnia podróżą pociągami w jedną stronę i noclegiem w hotelu.

Na co dzień piękno ma postać o wiele bardziej niepozorną, Margaret jednak z niego nie rezygnuje. Rytuałem służącym podtrzymywaniu rodzinnej wspólnoty jest przeprowadzanie co wieczór konkursu świetlikowego, w którym nagrodą jest haftowany medal z niebieskiego jedwabiu. Skądinąd ta właśnie dziedzina piękna, robótki ręczne, stanowi jedno z zarzewi konfliktu między Callie i jej matką; obie potrzebują swojej przestrzeni, mają jednak inne potrzeby i nie umieją być dla siebie sojusznikami.

W książce fundamentem spotkania dwojga ludzi bywa także słabość. Dziadek Callie przywołuje wspomnienie z 1865 roku, z wojny secesyjnej – historię o oszołomionym młodym nietoperzu i równie oszołomionym człowieku, dowódcy oddziału młodych żołnierzy. Cierpienie i bezradność dowódcy, świadka śmierci podkomendnych, znajduje odzwierciedlenie w niespodziewanym epizodzie z nietoperzem – ze zwierzątkiem, któremu młody dowódca może udzielić chwilowego schronienia, choć nie umiał go dać swoim żołnierzom. Nietoperz w namiocie śpi lub patrzy spokojnie na żołnierza, który nie chce wracać na pole bitwy. Ratunek dla zwierzęcia jest być może chwilowy, ale wobec świata, który w makroskali nacechowany został wrogością, w którym nakazem czasu jest zabijać i nie dać się zabić, gest udzielenia nietoperzowi swoistego azylu być może ratuje psychikę młodego człowieka.

Status silniejszego lub słabszego, uprzywilejowanego lub pozbawionego przywilejów, chronionego lub wystawionego na ciosy jest zmienny, migotliwy, poddany nie tylko twardym prawom determinizmu, lecz także kaprysom losu, jego nieprzewidywalności. Obrazuje tę zmienność epizod z indykami tuczonymi na Święto Dziękczynienia. Ich opiekunami w następujących po sobie latach są kolejne dzieci w rodzinie, wedle starszeństwa – w tym ustalonym porządku pomija się jednak Callie z racji jej płci. Dziedzicem obowiązku staje się natomiast młodszy brat bohaterki, łagodny dziesięcioletni Travis, opiekun kociąt, nadający im – jakby dla zrekompensowania własnej delikatności – „imiona po słynnych rewolwerowcach, banitach i innych typach o wątpliwej reputacji” (Kelly, 2016, s. 62). Sytuacja rozwija się w okrutnie ironiczny sposób – opór chłopca wobec zabijania indyków powoduje tylko ich dodatkowy stres, gdy Callie z dziadkiem fundują ptakom mistyfikację i zmieniają ich wygląd (aby chłopcu wydawało się, że

na stół trafią inne indyki niż te, do których się przywiązał). Indyki muszą zginąć, co do tego nikt poza Travisem nie ma wątpliwości.

Warto przywołać kontekst kulturowy tego wątku, wymowę Święta Dziękczynienia, które ma przypominać doświadczenia pierwszych osadników z Europy na amerykańskim lądzie: to dziękczynienie za plony, ale też bardziej fundamentalne – za przetrwanie; także za dom, który powstał i trwa w bezkresnej, nieprzyjaznej przestrzeni. W pochodzącym z lat 1975–1976 eseju *Domki obsypane śniegiem* Zygmunt Kubiak zaświadcza: „To jest wspomnienie niedawne, ciągle żywe. Uświadamiając to sobie, można nagle zrozumieć także genezę tamtych domków z kolumienkami, cichych domków w małych miasteczkach. Jakże ceni się zaciszość, kiedy się stoi wobec bezgranicznych żywiołów” (Kubiak, 1985, s. 26).

Na ludzi i zwierzęta w powieści Kelly spojrzeć można jako na wspólnotę żywych – i przez to słabych – opierającą się mocy żywiołów. Już pierwsze zdanie powieści ukazuje relację między nierównorzędnymi siłami: „W 1899 roku potrafiliśmy już sobie radzić z ciemnością, ale z teksańskimi upałami – jeszcze nie” (Kelly, 2016, s. 7). W oryginale brzmi ono: „By 1899, we had learned to tame the darkness but not the Texas heat” (*Jacqueline Kelly > Quotes > Quotable Quote*, [2024]) – angielski czasownik to tame odpowiada polskim ‘oswajać’, ale i ‘poskramiać, ujarzmić’, może zatem konotować w mniejszym lub większym stopniu komponent siły. W polskim tłumaczeniu wybrany został – z pewnością słusznie – wariant łagodniejszy: wobec mocy większych od człowieka można tylko zachowywać się w umiejętny sposób, chroniąc się przed ich niszczyielską mocą. W istocie obezwładniający żar jest dla mieszkańców teksańskiej prowincji nie tylko nie do poskromienia, ale i nie do oswojenia. Czyni zarówno ludzi, jak i zwierzęta bezbronnymi, wystawia ich na pastwę sił natury.

Ramę opowieści o kilku intensywnych miesiącach z życia Calpurnii Tate stanowią opisy dwóch stanów natury, które w szczególny sposób manifestują swą siłę – to typowy dla teksańskiego lata upał oraz będący niespodzianką (i spełnionym marzeniem dziewczynki) śnieg.

Warto przywołać obszerniejszy cytat, obrazujący rezonowanie obserwowanego zjawiska w emocjach i intelekcie Callie:

Panowała absolutna cisza. Słyszałam tylko szmer własnego oddechu i cichy odgłos bijącego serca. Na srebrzystym niebie nie hałasowały ptaki, wiewiórki nie ganiały się po drzewach, nigdzie nie przemykały oposy. Gdzie się podziało życie w całej swojej obfitości? Krajobraz pozbawiony wszelkiego ruchu stał się dziwnie piękny, a jednocześnie – groźny.

Kiedy tak stałam, zauważyłam młodego kojota, który powoli wychylił się spomiędzy drzew, przy każdym kroku ostrożnie unosząc łapę i z wahaniem stawiając ją z powrotem na śniegu. Krok, strząśnięcie łapy, wahanie... krok,

strząśnięcie łapy, wahanie... Na jego pysku malował się taki wstręt, że aż parsknęłam śmiechem. [...]

Ha. Jeśli kojot może po tym chodzić, to ja też mogę.

[...]

Zauważyłam tropy ptaków i innych małych stworzeń, z całą pewnością równie jak ja oszołomionych tym nowym, bezgłośnym białym światem. Oczywiście, że były oszołomione – ostatni śnieg widziano tu parę dekad temu. Jeśli zięba żyje tylko dwa lata, to jak ma przekazać następnemu pokoleniu pojęcie o czymś, czego nigdy nie doświadczyła? Czy słowo oznaczające śnieg zanikło w języku zięb, przestało istnieć w ich społeczności? I jak dany gatunek może przetrwać śnieg, skoro nie zna dla niego określenia? Ród zięb, podobnie jak wszystkie inne rody, są w takim razie zupełnie nieprzygotowane. Będę musiała wysypać mnóstwo ziarna, wyłożyć łój, siano i szynkę, by zapewnić prawidłowe funkcjonowanie łańcucha pokarmowego.

Kelly, 2016, s. 329–231

Można odnieść wrażenie, że punkt wyjścia opisu stanowi wspólnota odczuwania, której materialnym odpowiednikiem wydaje się wszechogarniająca cisza – jakby przyczajenie tego, co żywe, wobec nieznanego, tego, na co – jak nieco później zauważa Callie – brak zapewne odpowiednika w języku zięb. W sformułowanej przez Pascala definicji człowieka jest on trzciną myślącą – istotą znającą „przewagę, którą wszechświat ma nad nim” (Pascal, 2006, s. 347) – nieświadomą siebie przemoc świata; nawiązując do tej definicji, można by powiedzieć, że Callie obdarzona jest tą świadomością, a także świadomością obecną w języku owych zięb, przemawia w imieniu innych żywych istot, to ona użycza im swojego głosu, by opowiedzieć wspólne doświadczenie oszołomienia, niepewności, lęku.

Język gatunkowy, w tym przypadku zięb, może polskiemu czytelnikowi przywołać na myśl wiersz noblistki *Obmyślam świat* – choć w wyobraźni dziewczynki nie pojawia się „epika sów” ani „aforyzmy jeża” (Szyborska, 2023, s. 194), lecz język służący elementarnej komunikacji, zatem także przetrwaniu.

Ze świata wyobraźni Calpurnia szybko powraca do konkretnego i surowego języka nauki („łańcuch pokarmowy”). Nie dostrzega jednak – albo nie chce dostrzegać – że oto właśnie sama wyłamuje się ze świata podlegającego okrutnym prawom natury, w którym jest miejsce także na zagładę gatunku lub, w łagodniejszej wersji, na redukcję liczby jego osobników (a przecież latem trzeźwo myślała o kardynałach, o tym, że musi po roku sprawdzić, czy ich populacja się zmniejszy).

Callie nie chce i nie potrafi być tylko bezstronnym obserwatorem. Podobnie jak nie była nim latem, gdy cma nazwana przez nią Piotrusiem niezgrabnie wzbijała się do lotu i ledwo uniknęła śmierci – bycia upolowaną przez myśliwskiego psa Ajaksa: „Piotruś z wysiłkiem wzbijał się w powietrze. Tam, w ciągu sekundy zmienił

się z niezdarnego mieszkańca lądu w coś zupełnie innego – obywatela sfer niebieskich, istotę z gracją płynącą w przestworzach” (Kelly, 2016, s. 130).

Bohaterka powieści, choć uzbrojona w naukową wiedzę, ufająca jej, potrafi zaryzykować współczucie. Właśnie **zaryzykować**, gdyż prawdziwe współczucie niesie ryzyko dla współczującego, o czym przypomina antropolożka kultury Tiffany Watt Smith. Metaforę autorstwa papieża Grzegorza I, obrazującą doświadczenie współczucia jako stopienie z sobą dwóch kawałków żelaza, badaczka objaśnia w ten oto sposób:

umysł człowieka „mięknie” w wyniku procesu zwanego *condescensio passionis*, „zniżeniem emocjonalnym”. Prawdziwe współczucie wymaga od człowieka odkrycia niezwykle wrażliwych obszarów w sobie samym, co nie jest łatwym doświadczeniem.

Watt Smith, 2017, s. 319–320

Wydarzenia kilku miesięcy, zarówno te bezpośrednio doświadczane (szczególnie historia z indykami), jak i te zapośredniczone w opowieści (jak wojenna historia dziadka) objawiły Calpurnii wiedzę podobną do tej, jaką niesie tragedia grecka – „rozpoznanie nierozwiązalności wewnętrznych antynomii świata” (Kubiak, 2000, s. 159). Odpowiedzią antycznej tragedii na owo rozpoznanie nie jest jednak ludzka bierność. Jak pisze Oliver Taplin, to nie spektakularne wydarzenia dziejące się poza sceną są w niej naprawdę ważne: „istotą tragedii jest odpowiedź jednostki na takie zdarzenia; nie krew, a łzy. To działania »na ludzką skalę«, w wymiarze osobistym, są przedmiotem zainteresowania dramaturga, który właśnie je wystawia na scenie” (Taplin, 2004, s. 257).

Na *Ewolucję według Calpurnii Tate* Jacqueline Kelly można spojrzeć jako na powieść, która oferuje współczucie i smutek – złagodzoną wersję *katharsis*, litość i trwogę dostosowane do wrażliwości małoletniego czytelnika, a zarazem niefałszujące trudnej prawdy o świecie. Książka ta jednak pozwala czytelnikowi na doświadczenie jeszcze jednego uczucia, odleglejszego od świata antycznej tragedii. Calpurnia odpowiada na wydarzenia badawczym namysłem, współczuciem, ale też – nadzieją. Nadzieja dla słabych – dla Callie, jej młodszego brata, dla Piotrusia, wyłkniętego w śniegu kojota – rozświetla powieściowy świat. Można mieć nadzieję, że *Ewolucja według Calpurnii Tate* ośmiela też do podjęcia ryzyka – emocjonalnego i wyrażonego w działaniu – do okazania współczucia słabym, wśród których czytelnik rozpozna też samego siebie.

Literatura

- Eingestellt von Anna, 2018, „*Ewolucja według Calpurnii Tate*” Jacqueline Kelly, Przeczytałam Książkę, 9.01.2018, <https://przeczytalamksiazke.blogspot.com/2018/01/ewolucja-wedug-calpurnii-tate.html> [dostęp: 20.08.2024].
- Hartwig J., 1995, *Nim opatrzy się zieleń. Wybór wierszy*, Znak, Kraków.
- Jacqueline Kelly > Quotes > Quotable Quote, [2024], Good Reads, <https://www.goodreads.com/quotes/194910-by-1899-we-had-learned-to-tame-the-darkness-but> [dostęp: 17.10.2024].
- Kelly J., 2009, *The Evolution of Calpurnia Tate*, Henry Holt and Company, New York.
- Kelly J., 2016, *Ewolucja według Calpurnii Tate*, tłum. K. Roslan, Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa.
- Kubiak Z., 1985, *Jak w zwierciadle*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa.
- Kubiak Z., 2000, *Literatura Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa.
- Pascal B., 2006, *Myśli oraz Rozprawa o kondycji możliwych. Modlitwa o dobry użytek z chorób. Rozprawa o namiętnościach miłości*, tłum. T. Boy-Żeleński, posł. J. Kopania, Zielona Sowa, Kraków 2006.
- Piotr [Piotr Chojnacki], 2017, *Dziewczynka z Notesem (Jacqueline Kelly, „Ewolucja według Calpurnii Tate”)*, Zacofany w Lekturze, 16.12.2017, <https://zacofany-w-lekturze.pl/2017/12/dziewczynka-z-notesem-jacqueline-kelly-ewolucja-wedlug-calpurnii-tate.html> [dostęp: 20.08.2024].
- Poza Rozkładem, 2016, „*Ewolucja według Calpurnii Tate*”, Poza Rozkładem, 20.12.2016, <https://pozarozkladem.blogspot.com/2016/12/ewolucja-wedug-calpurnii-tate.html#more> [dostęp: 20.08.2024].
- Szymborska W., 2023, *Wiersze wszystkie*, Znak, Kraków.
- Taplin O., 2004, *Tragedia grecka w działaniu*, tłum. A. Wojtasik, Wydawnictwo Homini, Kraków.
- Ungeheuer-Gołąb A., 2024, *Somaestetyczne mapy literatury dziecięcej (wybrane przykłady)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Watt Smith T., 2017, *Księga ludzkich uczuć. Ciekawość, empatia, odwaga, rozkosz, pogarda oraz wiele innych*, tłum. J. Konieczny, W.A.B., Warszawa.
- Wróblewski M., 2018, *Zmącone nadzieje, czyli literatura „czwarta” na najwyższym biegu*, „Polonistyka. Innowacje”, nr 7, s. 29–40, <https://doi.org/10.14746/pi.2018.7.3>.

Alicja Mazan-Mazurkiewicz – doktor habilitowana nauk humanistycznych o specjalizacji literaturoznawczej. Autorka monografii *Inspiracje biblijne w utworach Romana Brandstaettera* (2003) oraz *Liryka ks. Jana Twardowskiego. Spotkanie ze św. Teresą z Lisieux* (2014). Od 1 października 2018 roku pracuje w Zakładzie Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódź-

kiego. Prowadzi badania naukowe nad literaturą polską XX i XXI wieku, szczególnie nad problematyką aksjologiczną i zagadnieniami inspiracji religijnej w dziełach literackich oraz literaturą i książką dziecięcą.

e-mail: alicja.mazan@uni.lodz.pl